



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: ODCZYTYWANIE SAURY

Gdy piszę ten felieton, na ekranie lubelskiego kina „Wyzwolenie” idzie już od dobrych paru dni „Kuzynka Angelica” Curiosa Saury i - mimo że konkuruje z wyświetlanym w innych godzinach „Kabaretem” Boba Fosse - sala bynajmniej nie świeci pustkami. Lecz publiczność jest różna: „Kabaret” oglądają wszyscy, na Saureę przychodzi przeważnie młodsza generacja widzów. A przecież filmy czterdziestosześcioletniego Hiszpana nie należą zdawałoby się - do tych, jakie mogą zainteresować młodzież. Psychologiczne, penetrujące istotę ludzkiej osobowości, niełatwe do odczytania w warstwie fabularnej, pełne przenikających się nawzajem wątków narracyjnych często w pozornie mało logiczny sposób, jakże różnią się od tego, co reprezentuje na przykład współczesne, tak również ulubione przez młodzież, kino amerykańskie. U Amerykanów szybki, dynamiczny montaż drapieżność spojrzenia kamery, kąśliwa ironia lub brutalność pokazywanych scen, penetrowanie przez reżyserów - tych ambitnych, nie konformistycznych reżyserów - obszaru socjologicznego lub politycznego, u Saury - wejście „w siebie”, odwoływanie się do przeszłości, do lat dzieciństwa, rozpamiętywanie zdarzeń, relacji międzyludzkich, uzależnień od otaczających przedmiotów; wszystko to rozgrywa się w tempie ściszonej w atmosferze niebunuelowskiej: ciężkiej, lecz jednak pełnej smutku, filozoficznej zadumy...

Trudno przy tym zarzucić Saurze odrywanie się od otaczającej go rzeczywistości: od współczesnego świata i od Hiszpanii, w której żyje obecnie i od tej, w jakiej żył i tworzył przez lata pod rządami frankistowskim. Jego filmy miały zawsze ton zaangażowania politycznego, o którym zresztą Saura zwykł milczeć w swych oficjalnych wypowiedziach. Milczeć? Aleksander Jackiewicz w książce „Mistrzowie kina współczesnego” przytacza taką wypowiedź Saury (nb. jeszcze z czasów rządów gen. Franco): *Mój film idzie na festiwal, dostaje nagrodę i mówią mi z wyrzutem: „Widzisz, rząd posłużył się twoim filmem, by mówiono: proszę, są w Hiszpanii chłopcy robiący piękne filmy. „Oczywiście, wiem o tym. Ale to należy do zasad gry, którą prowadzę z rządem, nie akceptując go. Dzięki temu, mówiąc egoistycznie, mogę robić „maje kino”.*

Ale owa gra jest przez Surę prowadzona niezwykle zręcznie - szczególnie w ostatnim okresie jego twórczości, od 1970 r. od nakręcenia „Ogrodu rozkoszy”, po którym nastąpiły: „Amur i wilki”, „Kuzynka Angelica”, „Nakarmić kruki”. Już po śmierci Franco zrealizował Saura „Eliza, moje życie”, „Los ojoj vendidos” („Z zawiązanymi oczyma”).

Powstała w 1974 r. „Kuzynka Angelica”, która jednak niedawno zawitała na nasze ekrany, to doskonały przykład i stylu Curiosa Saury, i jego fascynacji i... sposobu prowadzenia owej wspomnianej „gry”. Do jednego z miast Kastylii przyjeżdża po wielu latach nieobecności pięćdziesięcioletni mężczyzna. Przywiózł prochy matki, aby pochować je w rodzinnym grobowcu. Żyje tutaj nadal rodzina, u której wychowywał się jako chłopiec w latach wojny domowej i jest też kuzynka Angelica, jego chłopięca miłość. Dziś już zamężna mająca córkę przypominającą żywo małą Angelice z lat trzydziestych. Żyje też jeszcze, kochająca Luisa ciotka, w latach wojny zwolenniczka rządów Franco, podczas gdy rodzice chłopca związani byli z Republiką. Ożywają dawne obrazy rodzinnego życia, odradza się wspomnienie pierwszej miłości, pierwszych niepokojów i upokorzeń, gdy dzieci miotane były falami politycznych przekonań dorosłych...

Dziś, starzejący się Luis patrzy na to wszystko ze wzruszeniem, z melancholijną zadumą. A jednak... są to tylko pozory. „Kaci i ofiary, faszyci i republikanie - pisał Bolesław Michałek o „Kuzynce Angelice” - żyją dziś koło siebie w rozleniwionej atmosferze malowniczego miasteczka, w pozornej zgodzie. Ale każde spojrzenie wstecz, każdy błysk pamięci ujawnia w tej rzeczywistości rysy tragiczne, ukazuje mur, który ciągle dzieli zwycięzców i zwyciężonych”. Jest w tym filmie prawie realny, jakby płynący z dala, ale wszechobecny powiew grozy. Grozy bijącej od niewidocznych na ekranie wojsk deptających zdobycze Republiki od sił nadal czuwających bacznie, aby stłumić każdą wolną myśl. Manifestacja polityczna Saury jest chyba bezsporną.

Wątek narracyjny „Kuzynki Angeliki” rwie się, retrospekcja przeskakuje bez zapowiedzenia w introspekcję, nagle znów wraca na ekran „klasyczna” narracja. Angelica jawi się stosownie do sytuacji jako dojrzała kobieta lub dziewczynka, podczas gdy Luis pozostaje zawsze w swej obecnej, „pięćdziesięcioletniej” skórze. Logika miesza się z nedorzecznością, wiadome z niewiadomym i nieodgadnionym.

I nagle wszystko zaczyna być zrozumiałe... Bo oto włączyła się nasza wrażliwość, nasza podświadomość, przestaliśmy chcieć wszystko zrozumieć, wyjaśnić, rozłożyć na poszczególne, pasujące do siebie składniki. Ogarnęła nas płynąca z ekranu fala prawdziwego życia, w którym nie wszystko daje się wytłumaczyć, wyjaśnić, przewidzieć. I jest tak, jak powiedział na ostatnich filmowych spotkaniach w Łagowie, jeden z naszych krytyków: dochodzimy do prawdy, jak do drugiego brzegu rzeki, nie - w konstruktywny, proponowany

przez Bazina sposób, nie - po logicznie skonstruowanym moście, ale szukając wśród wodnego prądu niewidocznych kamieni, mielizn, brodu...

Zwrócono także uwagę na fakt budowania przez Saure ostatnich jego filmów na zasadzie przypominającej strukturę utworów muzycznych. *Bez linearnej akcji, tylko z „tematami”, które rozwijają się, przekształcają, biegną, równolegle lub przeciwstawiają się sobie, kulminują napięciem uczuciowym, opadają ustępując miejsca innym i znów powracają w odmiennym przetworzeniu.* (Oskar Sobiński w „Kinie”). I może to po części tłumaczy fakt zainteresowania, czucia i rozumienia filmów Saury przez młodzież. Przez pokolenie wzrastające w codziennym obcowaniu z muzyką, z nowoczesną plastyką: bardziej niż ich rodzice wciągnięte w typ myślenia abstrakcyjnego, o innym stopniu wrażliwości i odczuwaniu. I może jest też tak, że obydwa rodzaje kina, o których była mowa na początku, jakoś w odczuciu młodzieży uzupełniają się, a może po prostu biegną równoległymi torami - a na wyjaśnienie tego zjawisku nie warto sobie łamać głowy.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 25, s. 14.